



LODOWIEC DIABELSKI

Wyprawa Amundsena odbyła się ponad 100 lat temu. Nie było wtedy GPS-u ani łączności satelitarnej. Polarnicy byli więc zdani wyłącznie na siebie. Każdy kilometr marszu był dla nich wyzwaniem.

Przez cały czas zmagali się z utrudnieniami. Gdy mocno wiało i szalała śnieżycą, mężczyźni nie widzieli wyciągniętej dłoni. W takich warunkach nie mogli iść, musieli czekać kilka dni na poprawę pogody.

Wędrówkę uniemożliwiały im czasem zasypane śnieżną. Sanie się na nich wywracały, a wtedy psy usiłowały uciec. Nie lada wyzwaniem okazało się też przebycie usianego szczelinami Lodowca Diabelskiego. Lodowe grzbiety były ostatnią przeszkodą. Za nimi czekała wielka równina i wycieńczony biegun.



● A sled pulled by dogs is called a dog sled. People use it to travel on ice and snow. ● Dog sleds were popular many years ago when people didn't have snowmobiles. ● A snowmobile is a sled with an engine.

ZWYCIĘSTWO AMUNDSENSA

Co za dzień! 16 grudnia 1911 roku biegun południowy został zdobyty przez Amundsena! Zwycięzca triumfalnie wbił norweską flagę w lód – według wskazań kompasu biegun jest dokładnie tutaj.

Polarnicy zdjęli czapki i uczcili chwilę w milczeniu. Uwiecznili się na fotografiach. Rozbili też namiot, w którym Amundsen złożył dwa listy: jeden chwaliący majestat króla Norwegii, drugi dla swojego największego rywala – Roberta Scotta, który wciąż przedzierał się przez lodową pustkę.

DRAMAT KAPITANA SCOTTA

34 dni później do bieguna dotarła wyprawa Brytyjczyków. Kapitan Robert Scott ze smutkiem przeczytał list od Amundsena i wbił w lód brytyjską flagę.

„Prawdą jest, że nie mamy już sił” – napisał Scott w dzienniku wyprawy, żegnając się z ukochaną żoną i córeczką. Norweska flaga wbita w biegun południowy była jak cios. Kapitan spóźnił się o ponad miesiąc. Porażka osłabiła jego wolę walki. W dodatku nadciągała noc polarna.



Psi zaprzęg

TRAGICZNY KONIEC

Wyprawa Scotta zakończyła się tragicznie. Jego towarzysze podróży mieli tak silne odmrożenia stóp, że nie mogli chodzić. Mimo to musieli sami ciągnąć ciężkie sanie. Przemarznięci, chorzy i wygłodzeni, któregoś ranka pozostali w śpiworach. Rok później ich zamrożone ciała znalazła inna ekspedycja polarna.

Dlaczego koniec obu wypraw był tak różny? Amundsen zaufał doświadczeniom Eskimosów i wykorzystywanym przez nich psim zaprzęgom. Były one kluczem do jego sukcesu. Zwierzęta ciągnęły wyladowane sanie. Nadawały tempo, dzięki czemu marsz na biegun zajął Norwegowi zaledwie 4 tygodnie.

Scott natomiast uwierzył w potęgę cywilizacji. Na Antarktydę przywiózł najnowsze zdobycze techniki, w tym sanie motorowe na wielkich gąsienicach, które zepsuły się już na początku wyprawy. Zaprzęg miał być ciągnięty też przez kucyki, ale konie padły z wyczerpania. Antarktyda ze swych lodowych otchłani wypuściła tylko najlepiej przygotowanych.



Robert Scott

Cytaty za: R. Amundsen, „Zdobycie bieguna południowego”, Warszawa 1957.